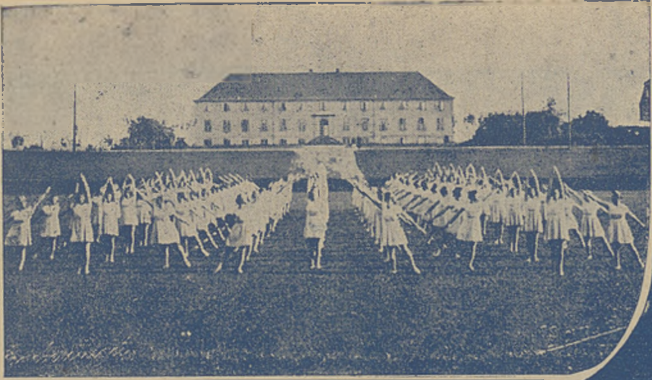
ROK IV

Nr. 18.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY



START

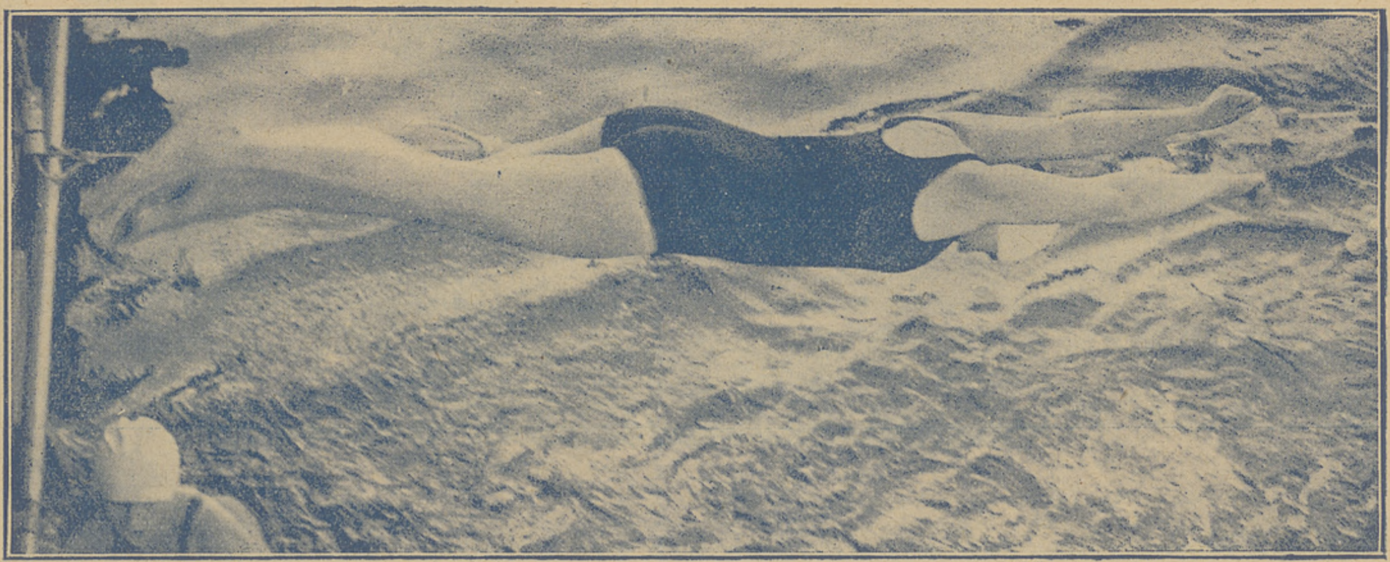
POŚWIĘCONY WYCH: FIZ: KOB: SPORTOM HYGIENIE



Walasiewiczówna, Schurman i Halstead
słuchają dźwięków narodowego marsza Polski.

II zeszyt Wrześniowy | 1930 rok

Cena egz. 50 groszy



Zmiana sztafety.

ZACZYNAMY JESIENNĄ PRACĘ — DLA WSZYSTKICH

Jeżeli kiedykolwiek jest czas na rozpoczęcie systematycznej pracy nad swojem wychowaniem, czy kulturą fizyczną — to zdecydowanie najlepszym okresem dla rozpoczęcia takiej pracy jest jesień.

I dlatego — cały świat sportowy rok roku na jesieni właśnie zwraca się do wszystkich tych, którzy lekkomyślnie zaniedbują uprawianie ćwiczeń cielesnych, nie myśląc o zapewnieniu sobie długiej i sprawnej młodości, z apelem: zaczynajcie pracę sportową.

Doprawdy, jest rzeczą w najwyższym stopniu niezrozumiałą, dlaczego tak liczne jeszcze cyfry kobiet i dziewcząt nie chcą docenić wielkich walorów ćwiczeń cielesnych. Walorów rozlicznych, a zawsze pełnowartościowych. — Walorów, posiadających swoją wagę i znaczenie zarówno na dziś, jak i na dalekie jutro. Walorów, które dają się ocenić praktycznie zarówno w dniu dzisiejszym, jak i za lat wiele.

Nie tak dawno — pisma francuskie podały, że 75-letni pan dokonał w Alpach wspaniałego wejścia na jeden ze szczytów górskich. Jakaś Szwedka (bynajmniej nie jedna) w wieku lat około 70-ciu dokonywuje bez zmęczenia spacerów kilkunastokilometrowych. Tysiące starszych pań i starszych panów zagranicą uprawia pływanie, gra w tenisa, wiosłuje czy gra w rozmaite gry sportowe. — Zagranicą — jest właściwa ocena radości i pożytku ćwiczeń sportowych. U nas, niestety, pomimo wysiłków propagandowych — zrozumienia tego wciąż jeszcze niema.

A przecież — nie sposób wyliczyć różnych „racyj", które powinny decydować o powszechnem uprawianiu ćwiczeń cielesnych. Jest racja zdrowotna, sama jedna wystarczająca, aby zmusić oporne do nawrócenia na praktykę sportów, praktykę umiarkowaną i racjonalną. Jest racja estetyczna — pierwszorzędnej wagi dla świata kobiecego. Jest racja — sprawności fizycznej i sprawności życiowej. Jest także racja — radości życia i odprężenia nerwowego. Jest jeszcze racja — odpoczynku umysłowego i akumulacji sił do dalszego intensywnego życia. Jest jeszcze wiele racyj, których nie wymieniamy. Podkreśliłyśmy najważniejsze i doprawdy — trzeba wiele upartego lenistwa, wiele lekkomyślności i niemniej opowiadania o braku czasu — aby przytoczone racje, tak oczywiste i tak prawdziwe, nie zdołały przekonać osób, obojętnych dla sprawy własnej kultury fizycznej.

Tegoroczne lato dało nam nowe doświadczenie. Raz jeszcze przekonałyśmy się, ilu przyjemności trzeba sobie odmówić, jeżeli się jest z własnej nieprzymuszonej woli — cherlakiem i niedołęgą. Więc — jeśli w roku przyszłym na wakacjach chcemy pójść w góry, jeśli chcemy skorzystać z fal morza, z łodzi wiosłowej, z młodzieńczej gry w siatkówkę, zamiast — leżeć godzinami na piasku, odbywać dwukilometrowe spacerki, a wieczorami — do późnej nocy dyszeć w brudnem powietrzu dancingu, a potem — martwić się z powodu przybrania na wadze — to trzeba pomyśleć teraz, na jesieni, o rozpoczęciu ćwiczeń cielesnych.

Okazji po temu dziś nie brak i nikt nie może „wyłgiwać się", że chętnie by rozpoczął jakieś ćwiczenia, ale nie ma gdzie. Zarówno gimnastykę jak i poszczególne sporty można dziś uprawiać w jednym z wielu klubów sportowych, których obecnie miasta nasze z Warszawą na czele mają bardzo wiele. Oczywiście, trzeba zacząć od gimnastyki, która zapewni nam maksimum sprawności i przygotuje do uprawiania każdego sportu. A gimnastykę tę możemy uprawiać albo w którymkolwiek z klubów sportowych, albo w zakładach prywatnych, albo wreszcie — racjonalną gimnastykę dla kobiet (przy muzyce) najnowszą metodą Agnety Bertram w kompletach, organizowanych od października r. b. przez redakcję pisma naszego.

Jeśli chodzi o wybór klubu, w którym pragniemy uprawiać gimnastykę — wyczerpujących informacyj udzieli redakcja pisma naszego, która uruchomiła w lokalu „Startu" specjalną poradnię sportową dla pań i udziela informacyj zarówno ustnych jak pisemnych. Porad fachowych udziela również poradnia „Startu" odnośnie sportów. W okresie jesieni i zimy — można uprawiać prócz gimnastyki, gry sportowe na sali, pływanie w pływalniach krytych, wiosłowanie w basenach, szermierkę i t. p.

Warszawa i szereg większych miast naszych posiada szerokie możliwości, jeżeli chodzi o uprawianie sportów. Nasze sale gimnastyczne, boiska, pływalnie, tabory wioślarskie — mogą pomieścić nieporównanie więcej ćwiczących, aniżeli mamy ich obecnie. To też niema dziś wymówki — „uprawiałbym pływanie, ale nie mam gdzie". A o innej wymówce — „nie mam czasu" — także wiemy, co myśleć. Brak czasu — to

w olbrzymiej większości wypadków — poprostu lenistwo, nieumiejętność zorganizowania życia i karygodna lekkomyślność niedbałości o własne dobro.

Szczególniej w nadchodzącym sezonie jesiennym, w którym redakcja „Startu“ uruchamia swoje komplety gimnastyki metodą A. Bertram, prowadzone przy muzyce przez instruktorki wykształcone w Danji, a dostępne dla wszystkich pań bez różnicy wieku i zaawansowania w gimnastyce (komplety będą dobierane według wieku i sprawności) — liczba pań, uprawiających gimnastykę dla zdrowia i sprawności winna ogromnie wzrosnąć.

AGNETA BERTRAM.

BUDOWA OSNOWY LEKCYJNEJ W GIMNASTYCE KOBIECEJ

(Z UPOWAŻNIENIA AUTORKI SPOLSZCZYŁ D. ROZENBERG).

(Ciąg dalszy).

Pominąwszy to, niepodobna przecież, by w czasie lekcji — niezależnie od zastosowanej postaci gimnastyki — nie użyć zarówno swych ramion, nóg, szyi i tułowia. Że podział ćwiczeń według odcinka ciała nie był dostateczny, widać wyraźnie z tego, że posiada on również inne grupy i dlatego pierwszy podział staje się niczem, a biedny, myślący nauczyciel gimnastyki, wzgardziwszy znów zawyrokuje: czy nie używamy nóg np. przy ćwiczeniach równowagi, przy chodzie, przy biegu, skoku i ćwiczeniach zręcznościowych?

Grupa ćwiczeń równowagi znajduje się, jako wyraz trzeciej zasady, wspomnianej między temi dobremi właściwościami, jakie — ma się nadzieję — gimnastyka przysparza ćwiczącym: opanowanie. Również umieszczone na końcu ćwiczenia oddechowe są podyktowane nową zasadą: zdrowiem. Dzięki nim płuca są jedynym narządem wewnętrznym, na który próbujemy oddziałać bezpośrednio. Zwłaszcza ćwiczenia równowagi, bieg, skok i ćwiczenia zręcznościowe — bardziej jeszcze niż złożone ćwiczenia swobodne — czynią podział według odcinka ciała złudnym. Wszystkie omawiane zagadnienia powstały na tem tle, że nie umiano doprowadzić sprawy do tego, by system i wszechstronność pokrywały się nawzajem. Dlaczego? Ponieważ nie tylko w grupach gimnastycznych, jak ćwiczenia ramion, nóg, szyji, boków, pleców i przodu, niepodobna znaleźć „czystych“ ćwiczeń, lecz każdy ruch ludzki jest złożony, a rzeczywista wszechstronność nie polega na równej ilości pracy różnych grup mięśniowych, lecz jest pojęciem względnem, gdyż różne części ciała ludzkiego, są przecież zależne od siebie, w pojęciu najbardziej przekonywującem, i właśnie stopień ich względnego rozwoju tworzy to, co nazywamy harmonją postaci człowieka.

Mechaniczny podział ciała nie pokrywa zatem zakreślonej zasady. Nie jest on zgodny ani z zasadami anatomji, ani fizjologji ruchu. Pojęcie względnej wszechstronności w rzeczywistości też nie jest tak łatwe do zrozumienia. Wiemy, że ludzie największą część pracy fizycznej wykonywują, opierając się na nogach, a zatem zgóry posiadają pewną ilość niezbędnego „ćwiczenia nóg“. I nie należy bynajmniej długo obserwować ćwiczeń gimnastycznych, aby zauważyć, że obok zamierzonego wpływu, mają miejsce wpływy poboczne, które częstokroć nawet przyćmiewają zamierzony.

Wracając do ćwiczeń na przyrządach widzimy, że nie dadzą się one „systematycznie“ podzielić ze stanowiska wpływu pracy mięśniowej, natomiast dostatecznie mówią za siebie, między innemi, o stopniu natężenia. Niepodobna zaprzeczyć, że niewygodę stanowi obecność ćwiczeń poza systemem, powstałym z podziału ciała ludzkiego, li tylko dlatego, że życzymy sobie by natężenie wzrastało. Rzeczywisty system powstanie dopiero wtedy, gdy natężenie będzie wzrastało w obrębie jego ram. W sumie możemy tylko powiedzieć, zakreślono sobie słuszne zasady, z których każda byłaby pożądana, lecz nie wzorowano się na nich ani przy podziale zasobu materjału ćwiczebnego, ani przy budowie normalnego toku lekcyjnego. Istniejące w dawnej gimnastyce grupy „nie zgadzają się ze sobą“.

Lindhard zaproponował, by podzielić ćwiczenia na podstawie tego, co zamyśla się za pomocą nich urzeczywistnić (1914) i sformułował to, co możnaby życzyć sobie osiągnąć przez zastosowanie gimnastyki, w następujący krótki i jasny sposób, (wydanie 1926, str. 66): „życzymy sobie doprowadzić (uczniów) do takiego stanu, aby w postawie i ruchach potrafili w sposób godny zaznaczyć swą osobowość... Aby dopiąć tego ćwiczący powinni w zupełności panować nad swym aparatem ruchowym, który winno się rozwijać tak, by mógł sprostać wymaganiu. Dlatego należy przećwiczać mięśnie i stawy, oraz naprawiać brzydkie postawy nawykowe; mechanizm koordynacyjny należy rozwijać i wygładzać; centralny system nerwowy należy przyzwyczajać do szybkiego i punktualnego reagowania, oraz siłę mięśniową należy ćwiczyć. Osiąga się to częściowo przez pracę drobiazgową, która systematycznie ćwiczy każdą z poszczególnych części aparatu ruchowego. Częściowo zaś przy pomocy takich ćwiczeń, które jednocześnie zaprzątają coraz to więcej, a stopniowo i wszystkie części złożonego aparatu ruchowego, stawiając wymagania zarówno zdolności koordynowania, jak i systemowi mięśniowemu oraz wytrzymałości jego narządów pomocniczych“. Następnie w rozdziale p. t. Osnowa Lekcyjna (wydanie 1926, str. 121) wymaga on i uzasadnia, aby każdy z głównych celów był reprezentowany w każdej lekcji przez odpowiednie ćwiczenia, i to w stosunku do ich wartości wychowawczej.

Powiedzmy sobie, że wychowanie w najszerszym pojęciu, jest naszym pierwszym wielkim celem, a ideałem jest zupełne opanowanie. Zdawałoby się, iż jest to sprawa sama przez się zrozumiała, a jednak tak nie jest. Spotykamy często maksymę: „Zdrowa dusza w zdrowem ciele“, przedstawianą, jako pierwszy cel, nie zastanawiając się w zasadzie, w jakim związku ze sobą znajdują się te dwie sprawy.

Widzieliśmy zatem, że wszechstronność opierająca się na podziale według części naszego ciała, jest niedorzecznością. Wszechstronność możemy osiągnąć tylko wtedy, jeżeli usystematyzujemy cele. Teorja gimnastyki, jak i wszelkie inne rodzaje wychowania, była narażona na to samo nieszczęście w swym rozwoju, a mianowicie na surowy podział pomiędzy duchem a ciałem. Nigdy nie osiągniemy całkowicie zespolonego wychowania, łatając sprawy czysto cielesne duchowemi, w tym wypadku do wpływu pracy mięśniowej dodając grupy o celu duchowym, jak odwaga, stanowczość, punktualność, posłuszeństwo. Mimo, iż jest zrozumiałą rzeczą, że **człowiek jest całością**, musimy jednak często to powtarzać. **Zdolność poruszania się tej całości jest najbardziej pierwotną właściwością tego organizmu. I dlatego gimnastyka jest najbardziej podstawowem wychowaniem, wychowaniem zaporzącą ruchu.**

Istnieje nierozdzielny związek między zdolnością zróżniczkowanego ruchu, a zróżniczkowanym organizmem. Im bardziej złożony jest ustrój, t. zn. im więcej zdolności musi wykształcić, tem bardziej różnorodne są jego ruchy. Ustrój konia bardziej złożony jest, niż robaka. Ramię człowieka wraz z ręką i palcami posiada ruchy bardziej cieniowane, niż przedne nogi konia. I dlatego możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że rozwój zdolności, które w sumie tworzą zdolność ruchu, działa również prawdziwie rozwijająco w szerszem zrozumieniu. To, że zewnętrzne okoliczności zmuszają nas do celowego reagowania, czyni ćwiczenia sportowe zajmującemi. Narówni z niemi mogą być wymienione ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach, które pod tym względem są z niemi spokrewnione. Na tem polega niezaprzeczalne dobro ćwiczeń przyrządowych. Dają one pewne dla gimnastykującego się ściśle określone **zadanie**. Zadanie to jest powodem, dla którego dzieci przedkładają omawiane ćwiczenia nad ogólnie stosowanemi ćwiczeniami wolnemi. Zadanie dostarcza gimnastykującemu się uczucia przyjemności i pozatem tego rodzaju ćwiczenia zmuszają go do nieświadomej pracy koordynacyjnej

Lecz gimnastyka posiada i inne zadania. Pod względem pedagogicznym może ona działać bardziej koncentracyjnie, albowiem od rzeczy małych na początku potrafi ona dojść do wielkich wyników. **Może,** lecz niestety, niezawsze to czyni. W ten sposób, jak gimnastyka historycznie się rozwinęła, musimy dokonać w niej zmian, aby rozwój zaznaczył się w dalszym ciągu. Uda się to zrobić tylko wówczas, jeżeli, usunąwszy część ćwiczeń przyrządzowych, tak jak ja to uczyniłam, nie usunie się z gimnastyki również **momentu zadania.** Należy przytem pamiętać, że dla zwiększenia opanowania musimy wykształcić szczególnie ludzkie postacie ruchu. I to zarówno ogólne, wspólne wszystkim ludziom właściwości kultury, w którym się obecnie znajdujemy. Gdybyśmy byli małpami, ćwiczenia zwisu byłyby dla nas najważniejsze!

(D. c. n.)

KUCHNIA W WĘDROWNYM OBOZIE

Wędrowne obozowanie po wszystkich pięknych okolicach naszego kraju jest najcudowniejszym, najzdrowszym i zapewniającym maximum wypoczynku moralnego, sposobem spędzania letnich urlopów i wakacyj.

Trzeba przekonać wiele osób, że w ten to sposób można spędzić czas najtaniej, gdyż często mniemane wysokie koszta obozowania, odstraszają niedoszłych amatorów włóczęgi.

Koszta, związane z wyekwipowaniem można ograniczyć, starając się o skompletowanie go stopniowo: skromna sportowa spódniczka i mocne półbuciki, w braku butów sportowych powinny znaleźć się w garderobie każdej kobiety, plecak i to odpowiedni, **jest niezbędny,** ale co do namiotu i innych obozowych większych „potrzeb", postaramy się o nie stopniowo, zadawalniając się na początek nocą w schronisku górskiem, w szałasie prowizorycznym, w pogodną noc pod gołem niebem, a zresztą w stodole chłopskiej.

Sprawą najpoważniejszą dla ustalenia minimalnych kosztów obozowania, jest odpowiednie ułożenie programu odżywiania członków wycieczki.

Z jednej strony musimy pamiętać, że stracona podczas intensywnego ruchu na świeżem powietrzu energja, musi być odpowiednio zastąpiona, a z drugiej strony — liczyć się trzeba ze stroną finansową. Jeśli zamierzamy zrobić conajmniej tygodniową wycieczkę w górach, nie możemy poprzestać na chlebie, herbacie, czekoladzie i t. p., a znów jadanie, choćby tylko obiadów w schroniskach — wynosi niewielkie sumy.

Co się tyczy wycieczek na równinie, nabyć możemy po drodze mleko, chleb i kartofle, nie licząc owoców, pokarmy te jednak nie wystarczą naszemu organizmowi w tych warunkach.



Harcerki budują namiot.

Zresztą konieczną jest strawa gorąca, o którą będzie we wsiach bardzo trudno.

Bo, żeby gospodyni wiejska zechciała zrobić gromadce dziwacznych i nieco podejrzanych „obozowników" obiad, śmiem stanowczo, z własnego doświadczenia, wątpić.

Trzeba zatem zdecydować się na własnoręczne gotowanie. Czasu nie powinno to zbyt wiele zajmować. Jeśli robimy w południe większy wypoczynek, można zgotować „poważniejszy" obiad, rano herbatę, mleko, lub kakao, wieczorem lepiej jakąś zupę, przyrządzoną naprędce.

Do prędkiego gotowania doskonałe są maszynki spirytusowe z menażkami; mają one tę wadę, iż spirytus potrzebny do nich trzeba nosić ze sobą, a pozatem przedstawiają pewien kłopot. Maszynka taka kosztuje kilkanaście złotych, a obliczona jest na dwie osoby. Jeżeli wiemy, iż na drodze naszego obozowania będzie można zaopatrzyć się w paliwo, doskonale można gotować na prowizorycznych kuchniach; najlepsze i najłatwiejsze do zrobienia są z kilku płaskich kamieni, pod któremi w płytkim rowku palimy niewielki ogień. Gotowanie w naczyniu,

Gotując na takiej kuchni,trzeba zaopatrzyć się w spory, najlepiej aluminjowy, garnek, w którym gotuje się dla całego obozu. (Mam na myśli parę, lub kilka osób).

A teraz kwestja, co będziemy gotować, a stąd — co trzeba mieć ze sobą w plecaku? Niech kto chce skrzywi się, ale uważam, iż za podstawę trzeba tu brać kaszę. Trzeba się pocieszyć, że na wycieczce wszystko ma inny smak; znam takie i takich, jadalna, a na obozowaniu proszą pokornie o „dokładki" i jedzą którym nie przejdzie przez myśl w domu, że kasza może być sobie dać radę.
zawieszonem nad ogniem jest większą sztuką, ale i z tem można z prawdziwą przyjemnością.

Na pierwszem miejscu stawiam płatki owsiane; są bardzo lekkie, gotują się prędko, a z dodatkiem masła i kostek „Maggi" nabierają doskonałego smaku. Kaszka krakowska i manna stanowią wraz z płatkami podstawę „wiktu"; gotują się prędko, okraszone Maggi — nabierają smaku. Jeśli jest więcej czasu, można dla rozmaitości ugotować ryż; polecam — gotowany z kawałkiem suchej kiełbasy.

Doskonale nadają się do kuchni obozowej wszelkie makarony i kluseczki z dużą ilością jaj, dobrze wysuszone. Są lekkie, nie zabierają wiele miejsca, prędko gotują się, nasypane na wodę, do której dodać wszechstronnych kostek, imitują doskonale rosół z makaronem. Zaciereczki z jajkiem, również wysuszone, można gotować na wodzie z masłem lub na mleku.

Wymienione potrawy będą stanowiły podstawę pożywienia na obozie, do tego dodamy chleb, kupowany po drodze, masło, lub słoninę, mleko, owoce i kartofle. Zabieramy też z sobą koniecznie cukier, sól, herbatę, kakao, czekoladę i trochę suszonych owoców.

Bez mięsa na wędrownym obozie lepiej obchodzić się. Konserwy są bardzo ciężkie, a często bywają nieświeże, co grozi chorobą, lepiej brać suchą wędlinę w dobrym gatunku. Zresztą przymusowe wstrzymanie się od mięsa bardzo dobrze robi dla zdrowia.

Przy tak zaprojektowanem odżywianiu, każdy z członków obozu wędrownego obciąży swój plecak nie nadmiernie, a możemy być pewni, że kuchnia będzie zdrowa, obfita, a ogólny koszt utrzymania możliwie niski.

W ciągu dwóch tygodni jednej z moich włóczęg (na Wileńszczyźnie) przy tak prowadzonem „Gospodarstwie" koszt całkowitego utrzymania, wraz z drobnemi wydatkami, każdej z czterech osób wyniósł 30 złotych.

J. Guderska.

KRÓLOWA TENNISU ZNAKOMITĄ MALARKĄ







Od lewej:

1) Lili Alvarez

2) Helena Wills

3) Zuzanna Lenglen.

Helena Wills - Moody, najznakomitsza tenisistka świata, od lat conajmniej czterech bezapelacyjnie triumfująca na wszystkich kortach obu półkul ziemi, nieznająca od lat czterech porażki, jest także — o czem mało kto wie — wybitną artystką-malarką.

Helena Wills jest córką bardzo zamożnych rodziców. Pochodzi z Kalifornji, gdzie też ukończyła akademję sztuk pięknych, a potem uzupełniała nabytą wiedzę prywatnemi lekcjami, pobieranemi od szeregu znakomitszych malarzy. W tennisa gra od lat conajmniej 10, a w chwili obecnej liczy najwyżej 26 lat. Wybiła się w sporcie tym niezwykle szybko, dzięki wytrwałej pracy i niezwykłej ambicji. Należy w Ameryce do najbardziej popularnych osobistości. Posiada ciekawy „przydomek“, „pokers-face“, „dziewczyna o twarzy w pokierze“, tak ją nazywa Ameryka. Nazwa ta pochodzi stąd, że Wills w całej swojej karjerze tennisowej, zarówno po zwycięstwach, jak i przy porażkach, w każdym fragmencie gry — zachowuje twarz arcy-spokojną, nie zdradzając nigdy żadnego ze swych uczuć.

Jest to niewątpliwie jedna z najbardziej interesujących postaci sportowych. Łączy znakomicie zamiłowanie sportowe z wybitnemi uzdolnieniami i zainteresowaniami intelektualnemi. Jako młoda malarka — zdobyła sobie już w Ameryce niemałą sławę, tembardziej ,że tematami jej obrazów są często najprzeróżniejsze wydarzenia, czy studja sportowe. Parę razy w kilku miastach amerykańskich urządzano specjalną wystawę jej obrazów, a i w Europie znane są liczne jej szkice i akwarele.

W swym dorobku malarskim posiada Helena Wills cały zbiór portretów sportowych, w których na pierwszy plan wysuwają się portrety najsłynniejszych współczesnych tennisistek, uchwyconych pendzlem w najbardziej charakterystycznych ruchach na korcie.

Ilustracje, jakie wybraliśmy z teki Heleny Wills, przedstawiają: Zuzannę Lenglen, najsłynniejszą wszystkich czasów tennisistkę francuską, zwyciężczynię Heleny Wills, w jej słynnem uderzeniu z backhandu. Druga fotografja przedstawia najładniejszą tennisistkę świata, hiszpankę Alvarez, która na portrecie Heleny Wills bierze wysoką piłkę z lotu. Wreszcie trzecia ilustracja — jest autoportretem Heleny Wills, która od lat paru — jak to już napisaliśmy — odnosi nieprzerwane triumfy w całym świecie.

Ostatnio — Helena Wills wywołała wielką dyskusję w prasie angielskiej i prawdziwą konsternację w wyższych sferach towarzystwa angielskiego. Oto, niedawno na turnieju tennisowym w Londynie — Helena Wills w obecności królowej angielskiej wystąpiła do gry bez pończoch, a tylko w skarpetkach. Uznano to, oczywiście, za schocking i Helena Wills straciła z tej okazji conajmniej połowę swej popularności w kraju synów Albjonu.

Ten ostatni, drobny zresztą „występek“ amerykańskiej tennisistki-malarki, dowodzi jej dużej odwagi cywilnej. Względy higjeniczne oddawna domagały się zlikwidowania pończoch przy grze w tenisie, a po sportowemu wywinięte na gołej nodze skarpetki — w zupełności zadawalają wymogi estetyczne. Trudno także przypuścić, aby goła łydka mogła obrazić kogokolwiek, choćby to nawet była królowa angielska.

CZTERY ZWYCIĘSTWA INDYWIDUALNE I DRUGIE MIEJSCE W KLASYFIKACJI 17 PAŃSTW ZDOBYŁY POLSKIE LEKKOATLETKI W PRADZE



Halina Konopacka zdobyła w Pradze mistrzostwo świata, w rzucie dyskiem.

Trzecie z kolei, w erze nowożytnej, odbyte we wrześniu b. r. w Pradze wielkie sportowe igrzyska kobiece — nie nosiły już nazwy — „olimpijskie". Dwa pierwsze — w 1922 roku w Paryżu, i w 1926 — w Goeteborgu nazywały się jeszcze — olimpijskiemi igrzyskami kobiecemi. Trzecie, ostatnie, z września b. r. nosiły już tylko imię — światowych igrzysk kobiecych.

Zmiana nazwy tłumaczy się zmianą szeregu warunków. Pierwsze olimpijskie igrzyska kobiece (1922 roku) powołane zostały do życia w czasie, kiedy w programie ogólnych igrzysk olimpijskich nie figurowały lekkoatletyczne konkurencje kobiece, bo na wprowadzenie ich do programu zgodzić się nie chciał Międzynarodowy Komitet Olimpijski, różnemi w tej decyzji powodowany względami.

Drugie igrzyska olimpijskie kobiece, odbyte w Goeteborgu, cieszyły się dużym sukcesem, co zwróciło uwagę sfer, kierujących sportem międzynarodowym. Jednocześnie — w łonie Komitetu Olimpijskiego negatywny stosunek do udziału lekkoatletek w turnieju olimpijskim począł mięknąć. Wyłoniły się różne projekty. I w końcu zdecydowano dla próby wprowadzić po raz pierwszy do wielkich igrzysk olimpijskich w Amsterdamie, 1928 r., pięć lekkoatletycznych konkurencyj dla pań (między innemi dysk, w którym Konopacka zdobyła tytuł mistrzyni olimpijskiej).

Międzynarodowa Sportowa Federacja Kobieca, która organizowała kobiece igrzyska olimpijskie, zgodziła się na decyzję Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i tym sposobem widzieliśmy przed dwoma laty w Amsterdamie konkurencje kobiece w programie amsterdamskich igrzysk olimpijskich.

Fakt ten pociągnął za sobą konieczność zrezygnowania z kobiecych igrzysk olimpijskich. Na całkowitą rezygnację nie mogła się jednak zgodzić Federacja Kobieca, której trudno było akceptować redukcję lekkoatletycznych konkurencyj kobiecych do cyfry — pięciu w igrzyskach olimpijskich. To też postanowiono organizować nadal co cztery lata wielkie międzynarodowe igrzyska kobiece, zmieniając w nazwie wyraz „olimpijskie" na „światowe".

I dlatego mieliśmy w Pradze „III kobiece igrzyska światowe"; a nie — „olimpijskie".

Instytucja światowych igrzysk kobiecych rozwija się doskonale. Pierwsze igrzyska odbyte w Paryżu 1922 r., zgromadziły na starcie przedstawicielki pięciu narodów: Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglji i Czechosłowacji. — Program igrzysk był obszerny i obejmował następujące konkurencje lekkoatletyczne: biegi płaskie na 60 i 100 yardów, oraz przez płotki, skok wzwyż, skok wdal z rozbiegiem i z miejsca, rzut kulą oburącz i oszczepem oburącz.

W tych pierwszych igrzyskach kobiecych zwyciężyła Anglja (50 pkt.), przed Stanami Zjednoczonemi (31 pkt.), Francją (29 pkt.), Czechami (12 pkt.) i Szwajcarją.

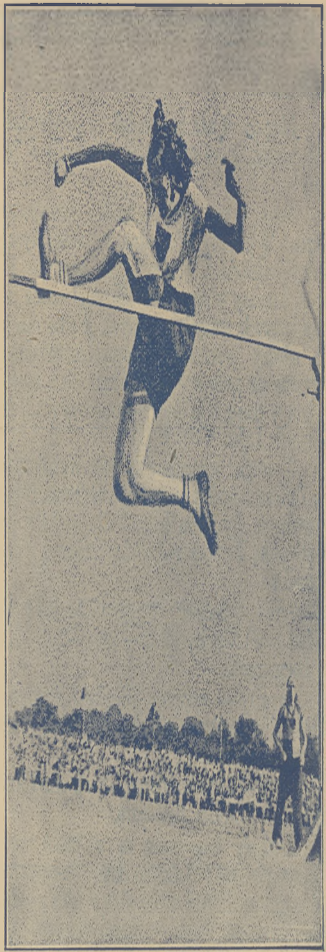
W drugich kobiecych igrzyskach olimpijskich, odbytych w Goeteborgu 1926 roku, brały udział reprezentacje 8 państw: Anglji, Francji, Polski, Belgji, Japonji, Szwecji, Łotwy i Czechosłowacji. W programie igrzysk nastąpiły pewne zmiany. Program obejmował: biegi płaskie na 100 y., 60 mtr., 250 i 100 mtr., 100 y. przez płotki, skok wzwyż, skok wdal z rozbiegu i z miejsca, rzuty oburącz oszczepem i kulą, oraz jednorącz dyskiem, wreszcie — sztafeta 4 × 10 yardów.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zajęła znowu Anglja, zdobywając tyleż punktów co w Paryżu (50 pkt.). Na drugie miejsce wysunęła się Francja z 27 pkt., na trzeciem — Szwecja (20 pkt.), na czwartem — Czechy (19 pkt.), dalej — Japonja (15 pkt.), Polska 7 — dzięki Konopackiej, Łotwa — 1 pkt.

Najwspanialej wypadły trzecie kobiece igrzyska światowe, odbyte w Pradze, we wrześniu r. b. Zgromadziły na starcie reprezentacje lekkoatletyczne siedemnastu państw. Poraz pierwszy do boju wystąpiły Niemki, które zgarnęły wielką sumę punktów, wysuwając się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Wielkiego sukcesu dopracowała się polska reprezentacja z Walasiewiczówną i Konopacką na czele. Prawie porażki doznały Angielki, zdegradowane na trzecie miejsce, po bezapelacyjnych zwycięstwach w pierwszych i drugich igrzyskach kobiecych. Sromotnej klęski doznała Francja, zdobywając jeden tylko punkt, zepchnięta tym sposobem na 10-te miejsce. Na głowę zostały pobite Czeszki, które nie zdobyły ani jednego punktu i wskutek tego zupełnie nie zostały sklasyfikowane. A na 17 państw, biorących udział w igrzyskach, sklasyfikowanych zostało dzięki zdobytym punktom tylko 10!

Organizacja igrzysk przeprowadzona została przez Czechów dość słabo. Stadjon — bez trybun, bieżnia pozostawiała nieco do życzenia, informowanie widzów bardzo słabe, na boisku — setki cywilnych panów i pań, organizacja nieco ospała.

Pomimo tych usterek całość przebiegu igrzysk wypadła rzeczywiście imponująco, dowodząc jaskrawo potrzeby utrzymania i nadal wspaniałej imprezy igrzysk kobiecych. W programie ogólnych igrzysk światowych konkurencje kobiece jakoś bladły, kryły się w cieniu konkurencyj męskich, które wydawały się znacznie szybsze, silniejsze, mocniejsze w wyrazie, bardziej emocjonujące, goręcej rozgrywane, więcej widowiskowe. Igrzyska kobiece natomiast uwydatniały tylko i wyłącznie szczegóły charakterystyczne konkurencji, nastrój walki, typy sportowe kobiet. One to były bowiem jedynemi bohaterkami walk, one wyłącznie nadawały ton boisku. Miało się w Pradze



Niemka Braumüller, mistrzyni świata, w skoku wzwyż.

rzeczywiście wspaniały teren obserwacyjny, z którego można było wynieść wiele doświadczeń, wniosków i nawet — sądów. O tych obserwacjach, dotyczących samych postaci sportowych, walczących w Pradze na boisku, pomówimy innym razem na łamach naszego pisma. Narazie — przejdziemy do szczególnego przeglądu walk w poszczególnych konkurencjach, jakie miały miejsce w Pradze.

Na starcie igrzysk stanęły zawodniczki następujących siedemnastu państw: Anglji, Polski, Niemców, Francji, Japonji, Szwecji, Holandji, Włoch, Austrji, Łotwy, Czechosłowacji, Litwy, Estonji, Jugosławji i Belgji.

Program igrzysk obejmował 12 konkurencyj lekkoatletycznych, a mianowicie: biegi płaskie na 60, 100, 200 i 800 mtr., z płotkami, sztafeta 4 × 100, rzuty — kulą, dyskiem i oszczepem, skoki wdal i wzwyż, oraz — trójbój.

W każdej konkurencji punktowane były pierwsze cztery miejsca, przytem za I miejsce „płacono" 5 pkt., za II — 3, za III — 2, za IV — 1 pkt. Tak samo „płacono" za miejsca w trójboju, co nie jest słuszne, trójbój bowiem winien być oceniany znacznie wyżej, niż konkurencja jednostkowa. W sztafecie punktowano: za I miejsce — 9 pkt. za II — 6, za III — 3, za IV — 1 pkt.

Program światowych igrzysk kobiecych obejmował ponadto — finał w koszykówce i handbollu o mistrzostwo świata, oraz turniej hazeny z udziałem 3 państw: Czech, Jugosławji i Polski. O turnieju gier mówić będziemy oddzielnie, tembardziej, że gry nie zaważyły zupełnie na klasyfikacji poszczególnych państw w igrzyskach, do czego miarodajne były jedynie konkurencje lekkoatletyczne.

Przystępujemy obecnie do omówienia poszczególnych konkurencyj.



Walasiewiczówna zwycięża w biegu na 200 m. przed Holenderką Schurman Angielką Halstead i Niemką Lorenz.

WALASIEWICZÓWNA MISTRZYNIĄ ŚWIATA NA 60 MTR.

Bieg na 60 mtr. zgromadził na starcie około 30 zawodniczek, które rozgrywały eliminację w pięciu przedbiegach.

Wśród zawodniczek — bardzo silne zdenerwowanie. W pierwszym za dwa falstarty wycofana zostaje najpierw Litwinka Lupina, potem — Hulanicka. Tracimy w ten sposób bez walki szanse jednej z najlepszych naszych sprinterek. Walka rozgrywa się między pozostałemi trzema zawodniczkami. Pierwsza na metę wpada Radideau (Fr.), mistrzyni świata w czasie 8 s., druga — Smolova (Cz.), III-ie Węgierka Luka.

W drugim przedbiegu startuje Walasiewiczówna. Za dwa falstarty — usunięta najlepsza Belgijka, Verschuzen. Wygrywa lekko Polka w 7,9 s. przed Austrjaczką Perkaus i Włoszką Steiner i Japonką Muraoko.

Trzeci przedbieg wygrywa Angielka Scott o pierś przed Niemką Geluis — (obie — 8 s.) i Włoszką Bongiovanni.

Czwarty — wygrywa Niemka Kellner (8 s.) przed Austrjaczką Kolbach, Francuzką Martini i Szwedką Sundholni.

Piąty — Japonka Hitomi, 7,8 s.), przed Angielką Walker i Czeszką Hrebinovą.

Półfinały rozgrywane są w trzech serjach, z każdej po dwie wchodzą do finału. Pierwszy półfinał wygrywa Hitomi przed Geluis (obie — 7,8 s.) Scott i Smolovą. Drugi — Walasiewiczówna (7,8 s.) przed Kellner, Kolbach i Martin. Trzeci — Radideau przed Walker i Hrebinovą.

W finale — sześć najszybszych sprinterek 17 państw. Po wspaniałym starcie — stopniowo wysuwa się Walasiewiczówna i wygrywa lekko, przychodząc pierwsza na metę w czasie 7,7 s., o dwa metry przed Geluis i Hitomi (obie — 7,8 s.), Walker, Radideau i Kellner.

Sensacją jest porażka mistrzyni świata, Radideau, która dała się zepchnąć aż na ostatnie miejsce.

WALASIEWICZÓWNA MISTRZYNIĄ ŚWIATA NA 100 MTR.

Do biegu na 100 mtr. stanęło również około 30 zawodniczek. Polskę reprezentują — Walasiewiczówna i Schabińska. Eliminacje rozgrywają się w 5 przedbiegach.

W pierwszym zwycięża Radideau (12,8) przed Holenderką Ler Horit i Czeszką Krausovą. W drugim — Angielka Ridgley (12,7) przed Estonką Teitelbaum i Francuzką Vellu. W trzecim — Japonka Hitomi (12,8) przed Niemką Haux i Łotyszką Daukszą. W czwartym — Niemka Geluis przed Czeszką Kuźnikovą i Schabińską. W piątym — Walasiewiczówna (12,6 — najlepszy czas eliminacji) przed Holenderką Schurman i Niemką Geluis (obie 12,7).

Trzy półfinały setki przyniosły szereg niespodzianek. W pierwszym finale na trzeciem miejscu przychodzi Radideau i tem samem nie wchodzi do finału. Zwycięża w tym biegu Angielka Ridgley (13,3 s.) druga jest Holenderka Horst, czwarta — Czeszka Krausova.

W drugim półfinale zwycięża mało znana dotąd Holenderka Schurman (12,9 s.) przed Angielką Hiscock. Na trzeciem miejscu przychodzi przemęczona licznemi startami Hitomi i nie wchodzi do finału. Czwartą jest Ruznikova, piątą — Haux.

W trzecim półfinale Walasiewiczówna i Geluis przychodzą na metę jednocześnie (12,8 — najlepszy czas półfinałów), Geluis pierwsza — o dłoń. Trzecia Teitelbaum (13,6), czwarta — Schabińska, piąta — Vellu, wszystkie wyeliminowane.

Finał przynosi wspaniale wywalczone zwycięstwo Walasiewiczówny (12,5), która prowadzi pewnie od połowy dystansu. Druga — Schurman (12,6) przed Geluis w tym samym czasie. Dalej: 4) Hiscock, 5) Ridgley, 6) Ler Horst.

Po raz drugi — sztandar polski idzie na najwyższy maszt, a orkiestra gra Mazurka.

TRZECI MISTRZOWSKI TYTUŁ WALASIEWICZÓWNY

I znowu — na starcie biegu na 200 mtr. — około 30 zawodniczek. Eliminacje — w pięciu przedbiegach.

W pierwszym przedbiegu — pierwsze miejsce zdobywa Hitomi (26,8 s.) przed Austrjaczką Wagner, Łotyszką Daukszą i Szwedką Jacobson. W drugim— pierwszą jest Angielka Latham (27 s.) przed Estonką Teitelbaum, Austrjaczką Grieg i Jugosłowianką — Stefanini. W trzecim — zwycięża Dollinger (Niemcy) — 26, 1 s.) przed Orłowską (27,4), która biegła bardzo dobrze i zakwalifikowała się do półfinału; trzecie — Estonka Jurgenson i Belgijka Verschueren. W czwartym — najładniej rozegranym przedbiegu — na mecie skokiem o dłoń wygrywa Walasiewiczówna (25,6) przed Angielką Holstead, Japonką Watanaba i Francuzką Laudre. Za dwa falstarty — usunięta z tego przedbiegu Smolova. W piątym przedbiegu — zwycięża Holenderka Schurman (26 s.) przed Niemką Lorenz, Czeszką Hrebinovą, Włoszką Walla.

Trzy półfinały dają wyniki następujące W pierwszym wygrywa Walasiewiczówna (26,7) przed Lorenz, Hrebinovą, Girg i Teitelbaum. W drugim — Halstead (26,5), przed Dollinger, Wagner i Jurgenson. Orłowska nie startuje z powodu pokaleczenia nogi przy upadku, spowodowanym przez dwie zawodniczki w biegu na 800 mtr.

W trzecim półfinale — wygrywa Schurman (26,3 s.) przed Hitomi i Latham.

Na starcie finału stają tylko cztery zawodniczki: Hitomi — oszczędza się dla oszczepu, Dollinger dla finału 800 mtr., którego zresztą nie wygra. Po zaciętej walce do połowy dystansu — wysuwa się na czoło Walasiewiczówna, wygrywając bieg w czasie 25,7 s. przed Holenderką Schurman i Niemkami Geluis i Lorenz.

Tym sposobem zdobywa Walasiewiczówna trzeci tytuł mistrzyni świata. Poraz trzeci sztandar polski idzie na maszt główny. Poraz trzeci — gra orkiestra Mazurka.

FREIWALDÓWNA — CZWARTĄ PŁOTKARKĄ IGRZYSK.

Eliminacje rozgrywane są w czterech serjach. W pierwszej wygrywa Szwedka Jacobson, faworytka konkurencji, (12,3) przed Niemką Birkholz i Polką Freiwaldówną, która biegła bardzo ładnym stylem i zrobiła dobry czas, 12,6 s. Za Freiwaldówną — rekordziska świata, Czeszka Sychrova (!).

W drugim przedbiegu: 1) Japonka Nakanishi (13,1), 2) Włoszka Valle, 3) Francuzka Laudre.

W trzecim — 1) Niemka Pirch (12,8, 2) Angielka Cornell, 3) Austrjaczka Singer. W serji tej biegnie Schabińska, potyka się lekko na pierwszym płotku, ale tylko nieznacznie traci dystans. Trzeci płotek przewraca przed Schabińską biegnąca Cornell. Padający płotek zawadza o płotek Schabińskiej i przesuwa go nieco naprzód. Schabińska zawadza o płotek, przewraca go i traci na równowadze, co powoduje nową stratę czasu, spycha ją na czwarte miejsce i eliminuje z dalszych walk. Tracimy tym sposobem duże szanse najlepszej naszej płotkarki.

Wczwartym przedbiegu zwycięża Francuzka Combernaux 13,3) przed Angielką Kad i Austrjaczką Huchberger.

Trzy półfinały dają wyniki następujące: Pierwszy — 1)Jacobson (13), 2) Cornell, 3) Valla ;drugi — 1) Birkholz, (13,2), 2) Nakanishi (14,6), 3) Kad; trzeci — 1) Pirch (14 s.), 2) Freiwaldówna (13,2), 3) Puchberger (13,4).

Finał przyniósł zwycięstwo Jacobson (12,4) przed Pirch, Birkholz, Freiwaldówną (12,8 s., 1 pkt. dla Polski), Nakamischi i Cornelle.

KILOSÓWNA CZWARTA NA 800 MTR.

Bieg na 800 mtr. przyniósł nam ładny sukces w postaci czwartego miejsca, zdobytego przez Kilosównę. Natomiast duże szanse Orłowskiej na zajęcie w finale drugiego miejsca zostały unicestwione wypadkiem, jaki wydarzył się jej w przedbiegu.

W pierwszym przedbiegu — Kilosówna pobiegła bardzo mądrze pod względem taktyki. Do ostatniej prostej szła pewnie na czwartem miejscu, poczem minęła Francuzkę Battu i minęła celownik jako trzecia. Zwyciężyła Szwedka Loren przed Angielką Chirstmos, Kilosówną, Battu, Austrjaczką Degen i Czeszką Antosovą.

W drugim przedbiegu — Orłowska trzyma się na drugiem miejscu. Na ostatnim wirażu Szwedka Gentzel i Estonka Jurgenson, pragnąc minąć Orłowską. Potrącają ją. Orłowska pada, przyczem dostaje silne uderzenie kolcami pantofla Gentzel w kostkę. Na trybunach — oburzenie. Orłowska wstaje i z wysiłkiem biegnie dalej, przychodząc na szóstem miejscu. Wskutek złożonego przez Polskę protestu — Gentzel i Jurgenson (3 i 4 miejsce) zostają zdyskwalifikowane. Porządek przybycia na metę ustonowiony zostaje następująco: Angielka Lumi, Niemka Dollinger, Francuzka Guyot, Orłowska, Włoszka Bolrachi, Czeszka Dusilova.

W finale, niestety, potłuczona Orłowska nie może startować. Po zaciętej walce zwycięża Lumi (2:21,9) przed Dollinger, Loren, Kilosówną, Christmas i Battu.

TRZECIE MIEJSCE NASZEJ SZTAFETY

Do rozgrywki w Pradze stanęło 10 sztafet, walczących w trzech przedbiegach. W pierwszym łatwo zwycięża Anglja (49,7) przed Austrją (52,6) i Węgrami (54,38). W drugim — po zaciętej walce zwyciężają Niemki (50,2) przed Polkami (50,4), Czeszkami i Włoszkami. W trzeciej — wygrywa Japonja (52,4) przed Francją (53) i Jugosławją.

Finał wbrew ogólnym przewidywaniom dał zwycięstwo Niemkom (49,9) przed faworyzowanemi Angielkami (50,5). Na trzeciem miejscu — Polska (50,8), dalej Japonja (52 s.), Francja i Austrja.



Niemka Heublein, mistrzyni świata w pchnięciu kulą.

HALINA KONOPACKA ZNOWU MISTRZYNIĄ ŚWIATA.

Halina Konopacka znowu zdobyła w Pradze mistrzostwo świata w dysku, dając nam jeszcze jeden wielki sukces obok pokaźnego szeregu sukcesów dawniejszych.

Do konkursu stanęły 24 zawodniczki, wśród nich — najlepsze dyskobolki europejskie i Japonka Hitomi.

Walki eliminacyjne rozegrały się w dwóch grupach. W pierwszej — prowadzi Konopacka (36.39) przed Niemką Fleischer (35.82), Łotyszką Karlson (35.20) i Czeszką Blehovą. Trzy pierwsze wchodzą do finału. Dwa miejsca zajmują: świetna Austrjaczka Perkauz, Francuzka Vellu, Niemka Heublein.

W drugiej grupie na pierwsze miejsce wychodzi Włoszka Virenza (35.23) przed Szwedką Svenson (34.23) i Angielką Veston (33.70).

W finale pierwsze miejsce zdobywa Konopacka (36,80), 2) Fleischer (35.82), 3) Vivenza (35.23), 4) Karlson (34.73), 5) Svenson (34.32), 6) Weston (33.70.

Poraz czwarty — sztandar polski na głównym maszcie i — marsz narodowy.

W dysku stawała również Walasiewiczówna, ale bez powodzenia. Rzuty jej szły ukosem. Po wyprostowaniu traciły na długości, nie pozwalając jej wejść do finału.

CZWARTE I PIĄTE MIEJSCE W KULI ZDOBYTE PRZEZ POLKI.

Rzut kulą zgromadził na starcie podobnie jak dysk — 24 zawodniczki. Przeprowadzone były trzy grupy eliminacyjne.

Do finału weszły: Niemki Heublein i Herman, Polki Lewinówna i Jasieńska, Austrjaczka Perkaus i Szwedka Svenson. Przepadły w eliminacji: Czeszka odickova, Francuzka Vellu, Włoszka Borsani i t. d.

W finale zwyciężyła Heublein (12.49) przed Herman (12.12), Perkaus (11.48), Lewinówną (11.34), Jasieńską (11.21) i Svenson (10.33).

Czwarte miejsce Lewinówny dało nam jeden punkt. Obie nasze zawodniczki spisały się dzielnie i zdobyły wcale poważny sukces.

PORAŻKA HITOMI W OSZCZEPIE.

Do rzutu oszczepem startowały 24 zawodniczki, rozgrywając eliminację w dwóch grupach.

Polskę reprezentowały — Kobielska i Walasiewiczówna. Pierwsza — niedysponowana fizycznie najlepszy rzut miała nieco ponad 29 mtr. Jest to wynik więcej niż słaby. Walasiewiczówna miała rzuty lepsze, ale skierowane ukośnie. Przy wyprostowaniu — ulegały skróceniu. Żadna z nich do finału nie weszła.

Hitomi, jedna z faworytek tej konkurencji, przemęczona licznemi startami, zepchnięta została na trzecie miejsce. O pierwsze miejsce walczyły... dwie Niemki. W wyniku tej walki padł rekord światowy, jedyny zresztą w igrzyskach. Wynik w oszczepie jest niewątpliwie największym dorobkiem igrzysk.

W finale wyniki były następujące:

1. Schumann (42.32), 2. Argus (40.99) — obie Niemki, 3. Hitomi (37.01), 4. Warnier (Fr.), 34.73, 5. Svedborg (Szwecja) 34.18, 6. Rombout (Hol.) 32.78.

PRZYPADKOWY TRIUMF NIEMKI W SKOKU WZWYŻ.

Do skoku wzwyż Polki nie startowały, nie mając żadnych prawie szans w tej konkurencji.

Ogólnie liczono się ze zwycięstwem Holenderki Gisolf, mistrzyni świata w skoku wzwyż. Nieszczęśliwy wypadek zadecydował jednak inaczej.

W finale przy rozgrywce o pierwsze miejsce pomiędzy Braumüller (Niemcy) i Gisolt, kiedy poprzeczka była na wysokości 159 cm. Gisolf skoczyła tak nieszczęśliwie, że skręciła nogę. Pierwsze miejsce przyznano więc Niemce (157 cm.), drugie — Gisolf (157 cm.), 3) Niemka Notte (153), 4) Angielka Okell i 5) Milne (po 150), 6) Jugosłowianka Tratnik.

JEDYNY SUKCES HITOMI W SKOKU WDAL.

W skoku wdal Polki znowu nie brały udziału. Walasiewiczówna oszczędzała się na finały sprintów, a pozostałe nasze zawodniczki nie miały większych szans.

Konkurencja ta dała jedyny i w pełni zasłużony sukces Japonce Hitomi, która zajęła pierwsze miejsce skokiem 590 cmt. Drugą była Angielka Cornell (576), 3)Niemka Grieme, 4) Szwedka Jacobsen, 5) Niemka Schlarp, 6) Estonka Teitelbaum.

Startowały do tej konkurencji 24 zawodniczki. Do finału między innemi nie weszły: Austrjaczka Wagner, Czeszka Smolova, Włoszka Vivenza, i t. d.

NIEMKA TRIUMFATORKĄ W TRÓJBOJU.

Wtrójboju liczono na zwycięstwo Hitomi, która posiada w tej dziedzinie rekord światowy. Tymczasem Hitomi, zmęczona udziałem w zbyt wielu konkurencjach, osiągała wyniki poniżej swych możliwości i dała się zapchnąć na drugie miejsce Niemce Braumüller.

Polki do trójboju nie stawały. Wyniki trójboju były następujące:

1. Braumüller 200 pkt. (100 m. 13,9, skok wzwyż 140 cmt., oszczep 38.52), 2. Hitomi 194 pkt. (100 m. 13,2, wzwyż — 140 cmt., oszczep 34.46, 3. Szwedka Svedborg 175 pkt. (14 sek., 146 cmt., 32,86 mtr.), Niemka Grieme 167 pkt. 5. Włoszka Borsani 147 pkt. 6. Estonka Teitelbaum 146 pkt.

KLASYFIKACJE PAŃSTW.

W ogólnej klasyfikacji państw pierwsze miejsce zajęły Niemcy — z 57 pkt. Na drugiem miejscu — Polska, 26 pkt. Dalej: 3) Anglja 19, Japonja 13, Szwecja 10, Holandja 9, Włochy i Węgry po 2 pkt., Łotwa i Francja po jednym punkcie.

Debiut Niemiec w kobiecych igrzyskach światowych wypadł rzeczywiście imponująco. Na ogólną liczbę 12 konkurencyj lekkoatletycznych Niemki zdobyły 5 pierwszych miejsc, 6 — drugich, 4 — trzecie i dwa — czwarte miejsca. W większości konkurencyj Niemki wprowadzały po dwie zawodniczki do finału.

Bilans dorobku Polski wypadł nadspodziewanie dobrze. Drugie miejsce w klasyfikacji 17 państw — to rzeczywiście sukces nielada. Zwycięstwo nad Anglją — to również niespodzianka miła, wartościowa i wielce propagandowa.

Polki zdobyły: cztery pierwsze miejsca, jedno trzecie i trzy czwarte.

Anglja wbrew przewidywaniom zajęła dopiero trzecie miejsce. Angielki okazały się słabsze, niż przewidywano. Zdobyły one: jedno pierwsze miejsce, dwa drugie, jedno trzecie, i trzy czwarte.

Z honorem wyszła z boju Japonja, zdobywając czwarte miejsce i 13 punktów. Oczywiście — sukces swój zawdzięcza Japonja Hitomi, która zdobyła: jedno pierwsze miejsce, jedno drugie i dwa trzecie. Sztafeta japońska zdobyła 1 punkt.

Szwedki zajęły piąte miejsce w klasyfikacji z 10 punktami (jedno pierwsze miejsce, dwa trzecie i jedno czwarte).

Dobrze spisały się Holenderki, uplasowane na szóstem miejscu z 9 pkt. (trzy drugie miejsca).

Na siódmem miejscu Włochy z 2 pkt., 8) Austrja 2 pkt., 9) Łotwa 1 pkt. i 10) Francja 1 pkt.

Na głowę pobita została Francja, której reprezentacja zdobyła jeden tylko punkt dzięki oszczepniczce Warmier.

Kompromitująco wypadł występ Czeszek, nie zdobyły ani jednego punktu i nie zostały sklasyfikowane. Oprócz Czeszek — nie zdobyły ani jednego punktu reprezentacje 6 innych państw.

Najlepszą zawodniczką w Pradze była Walasiewiczówna, ona też zdobyła specjalną nagrodę oprócz nagród za trzy pierwsze miejsca.

Do turnieju lekkoatletycznego w Pradze powrócimy w numerach następnych.

CZY PAN OŻENIŁBY SIĘ ZE SPORTSMENKĄ?

Pod takim właśnie tytułem jedno z pism francuskich przeprowadziło ankietę wśród swoich czytelników, która to ankieta wzbudziła naturalnie niebywałe zainteresowanie i poprostu orgję dyskusji.

Ankieta była tem ciekawsza, że zwrócono się również z tem zapytaniem i do niektórych pań, zręcznie zmieniając nieco pytanie, które w tym wypadku brzmiało: „gdyby pani była mężczyzną, czy ożeniłaby się pani ze sportmenką?"

Ankietę skierowano w pierwszym rzędzie do świata literackiego, a przynajmniej wydrukowano odpowiedzi tylko ludzi pióra. A szkoda. Wartoby wiedzieć, jak na pytanie to zareagowaliby zwyklejsi śmiertelnicy.

Zpośród licznych odpowiedzi, przytaczamy kilka następujących opinij świata literackiego.

Więc — Paul Réboux orzekł:

„Ożenić się ze sportsmenką? — Już to uczyniłem. Moja żona codzień rano i po południu prowadzi samochód, triumfując bez trudu nad wszelkiemi trudnościami i dosłownie igrając z przepisami ruchu.

Ale nasza policja jest tak elegancka dla pań... Mogłoby się wydawać, że nasz naczelnik policji codzień powtarza swym podwładnym tyradę Cyrana, która się kończy słowami: „Proszę, niech pani przejdzie"...

Zresztą, żona moja poluje, uprawia sporty zimowe...

Co do mnie — mój udział w małżeństwie polega na... zajmowaniu się kuchnią i zarabianiu na dwie osoby".

Pani Aurel daje odpowiedź wyraźnie skierowaną przeciwko sportującym paniom:

„Gdybym była mężczyzną, ożeniłabym się z dziewczyną bardzo kobiecą, w niczem niepodobną do „garsonki".

Już od dziesięciu lat kobieta paląca papierosy wzbudza wstręt w całym legjonie młodych ludzi o zdrowych zmysłach... Sportująca panienka może pozostać bardzo kobiecą, rozwijając racjonalnie swe mięśnie i sprawność, pod warunkiem jednak, że pozostanie na uboczu od gorączki zawodów sportowych, że nie zostanie zawodniczka.

Twierdzę, że każda namiętność — obok miłości — niszczy i podkopuje miłość. Sporty mają tylko jedną wielką wartość: przez zbliżenie młodzieży obu płci — doskonale wpływają na jej charakter. Jednakże, mężczyzna pokocha raczej kobietę, która pociąga go swą tajemniczością, pewnym dystansem bycia, aniżeli koleżankę sportową, z którą jest zżyty aż familjarnie. Zresztą, jak tylko rodzi się właśnie owa familjarność— znika miłość. Trudno ożenić się z kobietą, którą można po koleżeńsku poklepać po ramieniu..."

Nieco inaczej sformułował swą odpowiedź Clement Vautel:

„Wszystko zależy od tego, co rozumiemy pod nazwą „sportsmenka". Jeżeli to jest po prostu kobieta, grająca w tenisa, czy uprawiająca pływanie, ale bez nadmiernych ambicji, bez zaciętości, bez zaciskania zębów, a tylko — dla przyjemności czy dla zdrowia — to — co do mnie — ożeniłbym się z nią równie dobrze jak z każdą inną niesportsmenką, jednakże pod trzema warunkami. 1. ona by się na to zgodziła, 2. ja byłbym w wolnym stanie i 3. — jeżeli nie przekroczyłbym jeszcze wieku, który uważam za odpowiedni do stanu małżeńskiego.

Ale — jeżeli mowa o sportsmence, która publicznie występuje w... majteczkach, galopuje w biegu naprzełaj, skacze o tyczce (!), która chce być mistrzynią... nie ożeniłbym się z nią nigdy, chyba... że oszalałbym z miłości...

W dodatku — nie lubię kobiet z wyrobionemi mięśniami. Atletka nigdy nie będzie moją Dulcyneą. Stanowczo wolę panią Recamier, miękko leżącą na swoim szeslongu i pod tym jednym względem — napewno jestem podobny do Chateaubrianda"...

Za to Maurycy Dekobra odpowiada jak mężczyzna współczesny, dowcipnie i... wymijająco:

„Naturalnie ożeniłbym się ze sportsmenką. Gdybym kiedykolwiek miał popełnić fatalny błąd ożenku, wybrałbym tylko sportsmenkę. Mam wrażenie, że właśnie sportsmenka wnosi do życia małżeńskiego czynnik czegoś nieprzewidzianego. Widzę, naprzykład doskonale, jak skakałbym w pełnem słońcu przez różne przeszkody w parku, gdyby moja żona była specjalistką biegów przez płotki. Mógłbym również razem z nią, gdyby była akrobatką, wyczyniać sztuki na trapezie... Mógłbym wreszcie ożenić się z kobietą, skaczącą do wody z mostu Concorde. Skakałbym z nią razem, a „po drodze" szeptałbym jej wiersze Rollinata... Nie ożeniłbym się tylko z kobietą, która uprawiałaby strzelanie... Bo wtedy — dla pewności — musiałbym chodzić w zbroi średniowiecznego rycerza"...

Ciekawie brzmi odpowiedź André de Fouquières:

„Ożeniłbym się ze sportsmenką, pod warunkiem jednak, że nie dystansowałaby mnie w sportach, wtedy bowiem zbyt cierpiałaby na tem moja miłość własna... Musiałbym wtedy uprawiać sport, którego ona nie uprawia, albo też zrezygnować ze sportu zupełnie.

Jestem zdania, że sportsmenka ma szanse przez wiele lat zachować ładne linje ciała, być zdrową i pogodną. A to przecież przedłuża czas trwania miłości.

Sportsmenka, słusznie lekceważąca drobne szczególiki mieszczańskiego życia, miałaby szerszy pogląd na całość. Być może, więcej interesowałoby ją wygranie meczu, aniżeli poszukiwanie... mojego rywala".

Wreszcie — ostatni głos — oddajemy kobiecie, pani Rachilde:

„Gdybym była mężczyzną — sportowcem — naturalnie, ożeniłabym się ze sportsmenką, bo te same zamiłowania życiowe potęgują miłość. Ale nie uczyniłabym tego nigdy, gdybym była mężczyzną-literatem...

Sport każe mówić młodym dziewczętom — okropnym językiem, naszpikowanym wyrazami z gwary sportowej, daje im sposób bycia — męski. To wszystko nie jest zbyt zachęcającem, jeśli chodzi o małżeństwo literata ze sportsmenką".

Tak mówią literaci. To co mówią, nie jest zbyt przyjemne dla sportujących pań. Ale pocieszmy się, że literaci w sprawach sportu są jeszcze bardzo konserwatywni i że poza nimi — jest legjon mężczyzn naprawdę współczesnych i — co najważniejsze — znających sport z życia, a nie z obserwacyj, czynionych w najlepszym razie — na trybunie. **K. M.**



Taternicza radość samotności i zdobywczego wysiłku.

CEPRY, TURYŚCI I TATERNICY

Przyjeżdżających do Zakopanego w celach sportowych (z widokiem dalszym niż na Morskie Oko — dancing na Krupówkach) — dzieli się na trzy zasadnicze kategorje: ceprów, nieszkodliwych turystów, oraz taterników.

Ceprem zostać może każdy.

Z punktu widzenia zoologji jest to okaz mięso- i trawożerny, trzymający się zwykle w większych stadach, i nie czyniący nikomu krzywdy. Jest to Bogu ducha winien człowiek, który zamiar obejrzenia Tatr, z daleka choćby, uważa za ryzyko, grożące życiu.

Ceprzyce są zwykle odważniejsze od ceprów i wykazują dużo dobrych chęci. Ubierają się rozmaicie — w bieżącym sezonie ogromnie en vogue są trykotowe garsonki i sandałki na gumie, co dziwnie niewinnie wygląda przy groźnych skałach i granitach.

Cepra można poznać po ciupadze, i po tem, że wszystko robi naodwrót. Linę nosi na poranny dancing do Karpowicza, a strój balowy w góry...

Na najmniej niebezpiecznych miejscach już umierają ze strachu, a każdemu turyście czy turystce przyglądają się z otwartemi ustami i z uśmiechem politowania.

Turysta (czy turystka) różni się od cepra zasadniczo tem, że nie uważa się za bohatera, i traktuje całe zagadnienie z właściwej strony. Dla pań w tej kategorji obowiązują bezwzględnie spodnie (fason dowolny).

Turyści chodzą najczęściej parami, ciągną na plecach olbrzymie wory, wypchane jedzeniem i ubraniem, maszynką do gotowania i spirytusem. Wędrują od doliny do doliny, przechodząc wzdłuż i wszerz całe Tatry.

Mniej gorliwi i zapaleni nocują w schroniskach,— studjując wieczorami mapę i ewentualne drogi, oraz spodziewaną pogodę.

Bardziej „zażarci" nie zwracają uwagi na pogodę, wszystkie szlaki znają na pamięć, a nocują w kolebie, jaskini, szałasie, namiocie, rzadko w schronisku.

Nazywa się ich nieszkodliwymi turystami, bo ani sobie, ani innym nie szkodzą, Tatr z zachwytu nie zjedzą, a że się włóczą....

Poznać ich można po olbrzymich worach, zaopatrzonych we wszystkie niezbędne rzeczy.

Zresztą i cepry i turyści — to klasy parjasów.

Ponad to wszystko wznosi czoło dumna a niedostępna — królewska klasa taterników.

Nie kalają się oni chodzeniem na piechotę — chyba w ostateczności.

Wpadają do schroniska pełni przejęcia i godności, i pamiętni swego szlachectwa noszą się dumnie i nieprzystępnie, zrzadka zniżają się do zwykłych śmiertelników.

Jedynym tematem ich rozmów są „problemy" i „ausery".

Wartość człowieka oceniają według liczby i rodzaju przejść.

Znikają rano, unosząc liny, haki, młotki, trzewiczki, dużo powagi i kawałek chleba.

Wieczorem wracają — niewiadomo skąd — i zapełniają atmosferę schroniska kominkami, półeczkami, rynnami, płytami, dzirytami i groźnemi przewieszkami...

Odrazu się wyczuwa, że jest to sport niebezpieczny...

Kobiety grają tu zawsze rolę drugorzędną, i rzadko która dostępuje zaszczytnego miana: dobrej taterniczki.

Zresztą kobiety nie chodzą prawie nigdy samodzielnie, i istnieje słuszne mniemanie, że zarówno siłami jak i nerwami nie dorastają do trudności taternictwa.

To też bardzo trudno dostać się niewieście w szeregi taternictwa i dostąpić zaszczytu wspinania się po szczytach... w dodatku, że „arystokracja" bardzo jest zazdrosna o swe przywileje, niechętnem okiem patrzy na obcych przybyszów...

Najpierw adepta (czy adeptkę) nowej sztuki straszy się opowiadaniami o niebezpieczeństwach i wypadkach. Gdy to nie pomoże, i ofiara pcha się dalej — rozpoczyna się drugi akt p. t. „W tem najgorszy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz" — i tygodnie upływają na poszukiwaniu pedagoga, któryby się poświęcił.

Co znaczniejsi taternicy — to chodzące „problemy", — co mniej znaczni — latają za znaczniejszymi...

Dopiero nieliczna ilość hokus - pokusów i innych zaklęć doprowadza cierpliwą ofiarę przed ołtarz: — uwiązują ją na linie — i ciągną jak cielę wzdłuż tradycyjnej grani Kościelca...

Tak się zaczyna — a jak się kończy?... albo wcale, albo na bambusie!...

j. a.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Redaktorka „Startu" przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach od 12 — 2 po południu.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 3 złote. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym w innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 gr., — kwartalnie 3 złote 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo. 1/1 kolumny — zł. 200; ½ kol. — zł. 100; ¼ kol. zł. 60; 1/8 kol. zł. 35; 1/16 kol. — zł. 20.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Wydawca: E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.